

ZIEMIA KŁODZKA - Zalewowe strefy dramatów

Napisano dnia: 2024-09-27 13:19:35



(Inf. wł.). Wydawało się, że po powodziach, które w latach 1997 i 1998 przetoczyły się przez ziemię kłodzką, zabierając życie i czyniąc wielkie szkody, czymś powszechnym stanie się zakaz budownictwa mieszkaniowego na terenach zalewowych. Tym bardziej, że były tego zapowiedzi ze strony ówczesnych władz państwowych analizujących tragiczne skutki. Dziś, kiedy mamy za sobą równie potężny wodny kataklizm, skutkujący niewyobrażalnymi stratami głównie na obszarach znajdujących się przy ciekach, trzeba zadać sobie pytanie, dlaczego w wielu gminach nie przeciwdziałano inwestowaniu w dach nad głową właśnie na tych terenach.



Gdy przemierza się drogi prowadzące przez Krosnowice, Gorzanów, Pławnicę, Wilkanów, Ołdrzychowice Kłodzkie, Trzebieszowice, Ścinawki czy Jaszkowe, nie w sposób nie zauważyć, że są to miejscowości o łańcuchowym układzie zabudowy, ciągnące się wśród rzek lub potoków. W wielu z nich, wśród domów sprzed 50 i więcej lat zauważa się dopiero co wzniesione albo wyremontowane, przy tym dotknięte powodzią z 14 na 15 września br. Trudno zrozumieć, dlaczego właściciele tak niebezpiecznie położonych nieruchomości zdecydowali się postawić na nich domy lub budynki gospodarcze, albo wydać niemałe pieniądze na ich remont. Czy wobec nich właśnie nie powinno zadziałać państwo, jego instytucje zarządzające gospodarką wodną oraz samorządy lokalne, nakłaniając do przenosin ta, gdzie nie dosięgnie ich powodziowa fala?

Meandry wyjaśnia nam **Małgorzata Mrówka-Knot**, dyrektorka Wydziału Zagospodarowania Przestrzennego, Architektury i Budownictwa w Starostwie Powiatowym w Kłodzku: - *Budownictwo na terenach zalewowych można podzielić na dwa okresy - do roku 2017 oraz od roku 2018. W pierwszym przypadku, do wtedy obowiązywało stare Prawo wodne, zgodnie z którym strefy zalewowe i to, co w ich obrębie się dzieje pozostawały w gestii Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej. To one np. opiniowały, czy w przypadku nowo opracowanych przez gminy planów miejscowych właściwie ujęto w nich strefy zalewowe. Jeżeli istniała zgodność z mapami RZGW, te plany były akceptowane. I albo tam były wprowadzone zakazy zabudowy takich obszarów, albo pewne ograniczenia uzależnione od rodzaju strefy. Te mogą być wskazane raz na 10, 100 czy 500 lat. Natomiast w przypadku braku planu miejscowego, tam gdzie były decyzje o warunkach zabudowy, to co do zasady nie można było się wybudować. Jednak jeszcze wtedy było coś takiego, jak zniesienie zakazu. Taką decyzję wydawał dyrektor RZGW na wniosek inwestora, dostarczając niezbędne operaty i inne dokumenty. Wtedy można było np. postawić dom. W związku z tym, że w wielu przypadkach plany miejscowe nie były uwspółcześniane, tkwiące na nich strefy zalewowe okazały się zdeaktualizowane. Niestety, nie było narzędzia, które by zmusiło do dokonania korekty tychże stref zalewowych.*

W roku 2017 przygotowano znowelizowaną ustawę Prawo wodne, która zaczęła obowiązywać od następnego roku...

- *Zmienione Prawo wodne wprowadziło strefy będące obszarami oddziaływania wód zalewowych. PGW Wody Polskie opracowały na swoje potrzeby najnowsze mapy i od początku 2018 roku one są aktualizowane co dwa lata, m.in. w następstwie badań czynionych przez naukowców - komunikuje M.*

Mrówka-Knot: - *W Prawie wodnym jest zastosowany przepis, który mówi, że teraz na terenach szczególnego obszaru zalewowego raz na dziesięć oraz na sto lat trzeba uzyskać pozwolenie wodno-prawne. W przypadku powiatu kłodzkiego wydaje je zarząd zlewni RZGW w Nysie. Starostwo Powiatowe w Kłodzku, jako organ administracyjny, sprawdza czynione inwestycje z mapami znajdującymi się na geoportalu i portalu Wód Polskich. W momencie czynionej zabudowy w strefie zalewowej, niezależnie co jest w planie miejscowym, starostwo żąda pozwoleń wodno-prawnych. Były takie przypadki, że PGW Wody Polskie nie wyrażały zgody na inwestowanie, ale w większości przypadków - na podstawie operatów - takie pozwolenia wydawano, niestety.*

Zapytaliśmy o to, jak wygląda sytuacja w przypadku rozbudowy lub remontów obiektów w strefach zalewowych. Okazuje się, że przepisy nie wymagają pozwolenia wodno-prawnego.

- *Ze strony inwestorów padają zarzuty, że starostwo wymyśla przeszkody i utrudnia inwestowanie. Twierdzą, że skoro kupili działkę w danym miejscu, to wszystko powinno być super. Tym bardziej, że przy zawieraniu umowy w gminie nic im nie powiedziano o zagrożeniach, a tu starostwo naraża ich na ponoszenie dodatkowych kosztów, wymagając jakieś dodatkowe pozwolenia - słyszymy od naszej rozmówczynie: - Ludzie jakby nie rozumieją niebezpieczeństwa, które w jakimś momencie może ich objąć. Później jest wiele pretensji do wszystkich...*



Na obszarze ziemi kłodzkiej są gminy, np. Międzyzlesie, gdzie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego zaznaczono, iż nie ma mowy o budowaniu się na terenach zalewowych. W innych gminach "przepustką" dla inwestowania okazuje się decyzja o warunkach zabudowy, potocznie nazywana wuzetką, która też wymaga uzgodnienia z Wodami Polskimi. No i zdarzają się takie uzgodnienia.

- *Na przykładzie gminy Międzyzlesie mogę powiedzieć, że te same obiekty, które "pływały" w roku 1997, i teraz zostały zalane przez powódź. Wielu ich mieszkańców, którzy w międzyczasie zrobili remonty, liczyło, że skoro powódź stuletnia już była, to następna pojawi się za ten okres. A tu przyszła zdecydowanie szybciej. Ci ludzie ponieśli duże, a nawet ogromne straty, trudno im będzie się pozbierać. Całe szczęście, że nie ma wśród nich podobnie dotkniętych żywiołem spośród nowych inwestorów. Znowelizowany plan miejscowy robi swoje - obrazuje sytuację wicestarosta kłodzki*
Piotr Marchewka.

Czas zbyt liberalnego traktowania obszarów zalewowych jako miejsc nienadających się dla budownictwa mieszkaniowego lub gospodarczego powinien radykalnie się zakończyć. Już na etapie planowania przestrzennego w gminach powinno zostać zabronione. Równocześnie gminy powinny bardziej skupić się na wydzielaniu nowych działek budowlanych, w tym dla osiedli mieszkaniowych, w miejscach wyższych i bezpiecznych, ale zarazem nienarażonych na występowanie tam powodzi stokowych, tak charakterystycznych dla ziemi kłodzkiej.

Do łask, i to jak najszybciej, muszą powrócić melioracje wodne, które mocno kuleją. - *Niektóre domy są zalwane, bo woda z zapchanych rowów zamiast trafiać do potoków, podmywa ich fundamenty - podkreśla p. Małgorzata: - A tak w ogóle, to powinien pojawić się program państwowy wspomagający przenosiny gospodarstw domowych na tereny lepiej rozpoznane, bo wyżej nie znaczy bezpieczniej.*

(bwb)